Łódź, 4 IV 1899 r.

№ 76.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Izydora B. D.
Środa Wincentego Fer.
Czwartek Wilhelma Op.
Piątek Epifaniusza B.
Sobota Dyonizego B. W.
Niedziela Maryi Kleofasow.
Poniedziałek Ezechiela PM.

Wschód g. 5 m. 45.
Zachód g. 6 m. 35
Długość dnia g. 13 m. —

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 23 marca (4 kwietnia) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Obożna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:" „Nadesłane" na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nokrelogi po 15 kop. za wiersz petitowy.

Prosimy naszych prenumeratorów o łaskawe wczesne wnoszenie przedpłaty na bieżący kwartał. — Zwracamy się również do prenumeratorów prowincyonalnych o nadesłanie nam zaległej przedpłaty! — Tylko przy pewnem punktualnem płaceniu, możemy iść naprzód i ulepszać nieustannie pismo.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Borzywoja

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

OPERA ROSYJSKA w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Eugeniusz Oniegin" opera w 3-ch aktach Czajkowskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Juliusz Słowacki.

Pół wieku temu hen, na dalekiej, na francuskiej ziemi przestało bić wielkie serce, zgasł jeden z najbardziej słonecznych duchów twórczych, położył się na sen wieczny jeden z trójcy wielkich synów, którymi poezya polska ma prawo szczycić się przed światem.

Żałobna ta rocznica przypadła w drugi dzień świąt Zmartwychwstania, albowiem w dniu to 3 kwietnia 1849 r. o godz. 3 po południu w piękny dzień wiosenny zmarł w Paryżu przy ulicy de Pontieu w domu pod nr 34. Juliusz Słowacki, trawiony nieuleczalną chorobą, suchotami. Dysponowany na śmierć przez księdza Praniewicza, Słowacki umierał z całą świadomością swego stanu, ze spokojem i godnością, bez obawy przed grozą otwartej mogiły, jakby szedł nie na sen wieczny a zmieniał tylko miejsce pobytu na ziemi.

Łoże jego otaczała miłość uwielbianej matki i pełna poświęcenia przyjaźń Felińskiego, późniejszego dostojnika kościoła, ks. arcybiskupa warszawskiego, który wraz z francuzem Pettiniaud zajął się pogrzebem.

Zwłoki wielkiego poety pochowano na cmentarzu Montmarte, wobec nielicznej garstki, wśród której dwie tylko były kobiety, żona i córka portiera Millet'a, z domu gdzie Juliusz mieszkał.

W trójcy wielkich poetów, co jak gwiazdy pierwszorzędnej wielkości świecą i po wsze czasy świecić będą na nieboskłonie poezyi polskiej, Słowacki zajmuje współrzędne miejsce z Krasińskim i Mickiewiczem; chociaż ze względu na piękno treści, na harmonię pomiędzy treścią a formą Mickiewiczowi należy się naczelne miejsce po nad wszystkimi poetami—od autora pieśni „Boga rodzica" do czasów współczesnych.

Ale za to wspaniały język Słowackiego, o którym Krasiński pisał w liście do Załuskiego, że „gdyby słowa języka polskiego mogły się stać indywiduami, powinnyby się zebrać i złożyć na pomnik dla Słowackiego, z napisem patri patriae bo język wtedy byłby całą ojczyzną", jest niezawodnie najważniejszą przyczyną tego uroku, jaki poezye Juliusza wywierają na nas. Słowacki widział nawet tam piękno, gdzie je tysiące ludzi przeoczyło, wszystkiemu, czego się dotknął umiał nadać wspaniałą, olśniewającą formę.

Równie genialną była i jego fantazya, umiejętność wnikania myślą i sercem w dusze wszystkich ludzi. To też jego dramaty i tragedye grzeszą może pod względem kompozycyi i budowy, ale mu nic zarzucić nie podobna co do analizy charakterów, namiętności i uczuć ludzkich.

Trudno w luźnej notatce dać sylwetkę poety tej miary co Juliusz Słowacki, dlatego też niniejszych słów parę uważamy jedynie jako wspomnienie, rodzaj hołdu złożonego nad grobem wielkiego poety w półwiekową rocznicę jego zgonu.

St.

Kolej Syberyjska.

Cały świat cywilizowany powitał z wielkiem uznaniem myśl przerżnięcia olbrzymich przestrzeni syberyjskich koleją żelazną. Wszyscy zgadzali się na to, że nowa droga mieć będzie niezmiernie doniosłe znaczenie zarówno cywilizacyjne, jak i handlowe, stanowić bowiem będzie łącznik między Zachodem cywilizowanym, a dalekim Wschodem, że jednak z drugiej strony korzyści te należą do dalszej, może nawet bardzo dalekiej przyszłości, długiego więc trzeba będzie czasu, zanim kolej syberyjska zmieni się w utarty szlak handlowy. Obawy te co do zyskowności wielkiego przedsiębiorstwa podzielali i ludzie, najbliżej z sprawą budowy kolei obznajmieni, a mianowicie komitet budowy. Przy układaniu planów i zestawieniu budżetu dla kolei syberyjskiej liczono się bardzo z tą okolicznością i bardzo obniżono kosztorys. Rzecz prosta, że pociągnąć to musiało za sobą zastosowanie pewnego ułatwienia, czysto technicznego („Now. Wr." № 8278) jak np. wielkszych, niż przyjęto powszechnie, pochyłości i krzywizn, szyn lżejszego typu i t. d., co z jednej strony wpływało na taniość budowy, z drugiej jednak czyniło ją mniej trwałą. Słowem, przy budowie kolei syberyjskiej liczono z całą pewnością, że trzeba będzie długiego czasu, zanim się wzmoże na niej do poważnych rozmiarów ruch zarówno towarowy, jak osobowy.

Rachuby te jednak, jak się pokazało, były zupełnie mylne; dziś już, pomimo, że kolej jeszcze nie jest ukończona, ruch na niej wzmógł się do tego stopnia, że zachodzi konieczność wprowadzenia udoskonaleń i poprawek w części linii gotowej, przed dwoma laty oddanej do użytku. Komitet budowy kolei wyasygnował z początkiem r. b. 32,770,660 rubli na koszty zwiększenia taboru przewozowego, utrwalenia budowy, rozszerzenia stacyj i t. p. Olbrzymia ta suma, która wystarczyłaby na wybudowanie nowej kolei długości 1000 wiorst, a w pomyślnych warunkach nawet 2000 wiorst, może dać pojęcie, jak nieprzewidzianym był obecny ruch na nowej kolei.

W rok niespełna po otwarciu ruchu na części nowej drogi okazała się potrzeba zwiększenia ilości kursujących pociągów, a w r. 1898 liczba ich wynosiła już po 8 w każdą stronę, nie licząc wysyłanych 2 razy na tydzień pociągów pospiesznych między Moskwą a Krasnojarskiem. Ruch ten w równym stopniu wzmógł się i na środkowo-syberyjskiej linii, otwartej rok później. Poniższe cyfry (w tysiącach) najwymowniej świadczą o olbrzymim tym wzroście:

Ruch osobowy.	Zachodnio-syb.	Środkowo-syb.
r. 1896	160 tys. pas.	15 tys. pas.
1897	236 „ „	177 „ „
1898	350 „ „	300 „ „
Ruch towarowy:		
r. 1896	10,500 tys. pud.	1,013 tys. pud.
1897	21,190 „ „	5,397 „ „
1897	30,000 „ „	11,000 „ „

Do rachunku tego nie weszło przeszło 400 tysięcy osiedleńców, przewiezionych koleją zachodnio-syberyjską z rodziną i dobytkiem.

W ruchu towarowym przeważało zboże. Tak np., w r. 1898 w liczbie 30 milionów pd. przewiezionego towaru było 20 milionów pudów zboża; cyfra ta w następnych 5 latach dojdzie przypuszczalnie do 50 milionów pudów. W jednym okręgu Ałtajskim zbiór zboża dosięga dziś 22 milionów pudów, chociaż dotychczas zaledwie dwudziesta część ogólnej przestrzeni, zdolnej do uprawy, jest tam obrabiana. W okręgach, przytykających do kolei zachodnio-syberyjskiej, dawał się jeszcze przed 5 laty uczuwać brak zboża, dochodzący do 6 milionów pudów rocznie; dziś okręgi te mają już, po zaspokojeniu własnej potrzeby, wywozić każdy po 4 mil. pudów.

Tak jest dziś,—pisze „Kuryer Polski",—gdy w niektórych okręgach zaledwie dwudziesta część ziemi rodzi zboże, a co będzie, gdy wszystka bez wyjątku ziemia będzie uprawiana? Jest to pytanie bardzo doniosłe zarówno dla rolników, jak i dla rolnictwa wogóle, a rosyjskiego w szczególności, które należy brać pod uwagę przy wszelkiego rodzaju umowach, obliczonych na daleką nawet przyszłość. Okoliczność ta prędzej czy później wpłynie niezawodnie na zmianę dzisiejszego ustroju gospodarsko-rolniczego. Tu nie wystarczy zwiększyć warunki ruchu przewozowego na kolei syberyjskiej, trzeba zawczasu rozejrzeć się za nowemi rynkami zbytu, ułatwić wywóz zboża zagranicę, bez uszczerbku dla własnych potrzeb. Potrzeba to tem ważniejsza i pilniejsza, że prócz zboża, Syberja dostarczać może w olbrzymiej ilości innych przedmiotów gospodarstwa rolnego, a i innych skarbów w niej nie brak.

KRONIKA.

—:—

Ze świąt. Zawierucha śnieżna, a później deszcz zepsuły humor wszystkim mieszkańcom naszego grodu.

Smutno i pusto było na ulicach. W drugi dzień pogoda dopisała, to też miasto nasze zawrzało zwykłym gwarem świątecznym.

Spowiedź wielkanocna. Z powodu, że dziś jako w trzecim dniu świąt Wielkiejnocy, fabryki są nieczynne, Iks. prałat Łubieński zaprosił wielu księży z parafij okolicznych do pomocy w wysłuchiwaniu spowiedzi, by tym sposobem dać możność ludności robotniczej odbywania spowiedzi wielkanocnej.

Cyrano de Bergerac. Po tylu utworach nasiąkniętych brudami życia, po studyach patologicznych i psychologicznych, których do syta użyć nam dali współcześni dramaturgowie, Rostand udarował publiczność teatralną skarbami poezyi, mistrzowsko wtłoczonemi w ramy komedyi, napisanej wedle wszystkich prawideł nowoczesnej szkoły, a mimo to zdumiewającej siłą uczucia, polotem fantazyi, bohaterstwem, słowem wszystkiemi czynnikami, które w duszy widza budzą szlachetniejsze instynkty, w nadziemskie unosząc go sfery.

Nie wiadomo, co w „Cyrano de Bergerac" podziwiać należy, czy postać samego bohatera pełną fantazyi, rycerskiej brawury i poetycznych uniesień, obok szorstkiej, obozowej rubaszności, czy owych kadetów gaskońskich, głodnych, a jednak z pieśnią na ustach idących w bój zacięty, z brawurą ludzi dawniejszych, co z uśmiechem i drwinami umieli spotykać śmierć na placu boju.

„Cyrano" nie należy do rzeczy, które dość raz przeczytać, raz widzieć je na scenie.

Jest to utwór, który im lepiej poznajemy, im dłużej wpatrujemy się w jego budowę, wnikamy w jego treść, pojemy się wonią jego poezyi tembardziej nas porywa, tem coraz liczniejsze za pierwszym razem przeoczone ukazuje piękności.

Scenie łódzkiej przypadł zaszczyt wystawienia „Cyrana de Bergerac" po raz pierwszy w Królestwie.

To też dyrekcya jej nie szczędząc ani trudów, ani kosztów, arcydzieło rostandowskie wystawia wspaniale, stylowo z historyczną ścisłością, posuniętą aż do drobiazgów.

Będzie to wieczór barw i tonów poezyi przyjdzie bowiem z pomocą sztuka dekoracyjna, na której tle przed oczyma zdumionego widza przesuną się barwne, stylowe kostyumy czasów ówczesnych.

Na scenie odżyje przeszłość, wydobyta z pleśni wieków ręką mistrza w całokształcie swych świateł i cieni, w aureoli poezyi, jaką otoczyli ją bardowie i minstrele i co zapisały o niej stare kroniki.

To też nic dziwnego, że teatromani łódzcy rozchwytują bilety, które kancelarya dyrekcyi sprzedaje codziennie od 11 rano do g. 1 w południe.

W przedstawieniu przyjmie udział cały skład osobisty teatru z nowo zaangażowanymi pięcioma artystami, których nazwiska podaliśmy już czytelnikom.

Rolę Cyrana dublować będą pp. Sosnowski, Różański, rolę zaś Roksany panie Pankiewicz i Ordon.

Z przyczyn niezależnych od dyrekcyi, premiera naznaczona początkowo na wtorek, to jest na dziś, przeniesioną została na czwartek bieżącego tygodnia.

Teatr. Jutro z powodu próby generalnej z komedyi Rostanda „Cyrano de Bergerac" przedstawienie zawieszone.

We czwartek po raz pierwszy „Cyrano do Bergerac," komedya w 5 aktach Rostanda, która graną będzie codziennie aż do niedzieli włącznie.

Na pierwszem przedstawieniu rolę Cyrana odegra p. Sosnowski, Roksanę p. Pankiewicz.

Sekcya techniczna. Zwyczajne posiedzenie członków odbędzie się dnia 7 kwietnia b. r. o g. 8 i pół wieczorem w lokalu sekcyi (Grand-Hotel).

Porządek dzienny. I Odczyt p. M. Nietyxy: „O wodozbiorach, poszukiwaniu wody i magistralach wodociągów (jako przyczynek do przyszłych wodociągów łódzkich)". II Sprawy bieżące.

Zarząd sekcyi uprzejmie prosi swoich członków, posiadających w księgozbiorach dzieła prządzalnicze o łaskawe przysłanie wykazu tych dzieł pod adresem komisyi zajmującej się sprawami projektowanej „biblioteki prządzalniczej," w celu posiłkowania się niemi przez autorów.

— Odczyt p. Netyxy zainteresował szeroki ogół łódzki, sprawa bowiem wodociągów jest dla Łodzi palącą.

O ile słyszeliśmy, wielu przemysłowców i techników wybiera się na ten odczyt.

Z przemysłu. Pp. Krusche i Ender zawiadamiają okólnikiem, że wszystkie ich zakłady fabryczne również składy w Łodzi, Warszawie i Moskwie wraz ze wszystkiemi aktywami i pasywami przeszły w posiadanie Towarzystwa akcyjnego pabianickich fabryk wyrobów bawełnianych „Krusche i Ender."

Zarazem donosi Towarzystwo akcyjne pabianickich fabryk wyrobów bawełnianych „Krusche i Ender", że na mocy ustawy Najwyżej zatwierdzonej w dniu 22 stycznia r. b. ukonstytuowane zostało Towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym rb. 3,500,000, które nabyło wszystkie aktywy i pasywy dotychczasowej firmy „Krusche i Ender".

Na odbytem pierwszem ogólnem zebraniu akcyonaryuszów wybrani zostali do zarządu na dyrektorów pp.: Teodor Ender, Feliks Krusche, Rudolf Scholtz, Herman Scholz, Teodor Hadrian, Ludwik Knothe i na członków kandydatów pp.: Edmund Knothe i Adolf Gerke.

Stosownie do ustawy, łączne podpisy dwóch członków zarządu są obowiązującemi dla Towarzystwa, lecz zarząd za pozwoleniem ogólnego zebrania upoważnił p. Teodora Ender, jako dyrektora zarządzającego, również pp.: Feliksa Krusche i Rudolfa Scholz do podpisywania firmy samodzielnie.

Następnie zarząd zezwolił, aby p. Herman Scholz podpisywał samodzielnie firmę we wszystkich wypadkach, tyczących się głównego składu w Łodzi.

— Wilhelm Reich, wykończalnia i farbiarnia w Józefowie pod Tomaszowem, zawiadamia okólnikiem handlowym, że reprezentant firmy w Łodzi p. Hugo Schleicher wskutek przyjacielskiego porozumienia wystąpił z firmy; reprezentacya na Łódź powierzona została p. Maksymilianowi Kahane.

Z magistratu. Pan prezydent m. Łodzi zawiadamia nas, że podana w N. 75 naszego pisma wiadomość o zaprojektowaniu przez magistrat łódzki utworzenia biura adresowego jest błędną, zarząd bowiem miejski tą sprawą wcale się nie zajmuje.

Bank handlowy łódzki otwiera wkrótce filię w Odesie.

Wspomnienie pośmiertne. W tych dniach zmarł w Brzezinach ś. p. Teodor Szołowski, urzędnik biura powiatu i właściciel sklepu spożywczego.

Nieboszczyk pozostawił po sobie jaknajlepsze wspomnienia.

Nowy posterunek pograniczny. W № 32 „Zbioru praw" ogłoszono rozporządzenie następujące:

„Dla utrzymywania dozoru nad paszportami w m. Modrzejowie zostanie utworzona w składzie zarządu żandarmeryi gubernialnej piotrkowskiej posada pomocnika naczelnika zarządu z płacą, jaką pobierają pomocnicy naczelników zarządów żandarmeryi gubernialnej w punktach pogranicza, z zaliczeniem potrzebnych na to wydatków na rachunek funduszów kasy państwa."

Czasopismo lekarskie. Numer kwietniowy, czwarty „Czasopisma" zawiera następujące prace: dra Arnsteina (z Kutna): Kilka słów o rozpoznawaniu przedziurawienia wyrostka robaczkowego.

Dra Lidmanowskiego (z Zagórowa): Leczenie czarnej krosty za pomocą podskórnych zastrzykiwań stężonego roztworu jodoformu w eterze.

Dra Perlisa: Przypadek nadmiernej ilości palców u rąk i nóg (z ilustracyą).

---

* *
*

Łódź — ta „ziemia obiecana" — niestety, nie dla każdego, szukającego tu pracy, jest taką. Wykształcenie fachowe, nawet wysokie, uczciwość, pracowitość i inne cnoty nie wystarczają. Trzeba mieć jeszcze ukryte talenty... gibkość karku, umiejętność prześlizgiwania się nawet... przez ciasne miejsca i... no i coś z wyżła dobrze ułożonego — lub pudla tresowanego, w ostateczności — choćby pinczera grzecznego. Jeśli chcesz znaleść pracę — a tembardziej utrzymać się na miejscu; jeśli marzysz o polepszeniu swego bytu, o awansach w hierarchii oficyalistów fabrycznych lub pracowników handlowych, ćwiczyć się musisz w tych ukrytych talentach, doskonalić się w nich z dniem każdym — a przedewszystkiem wykreślić na zawsze ze swej pamięci dwa wyrazy — „godność osobista". Ta ostatnia operacya nie jest tak trudna... Gimnastyka codzienna we wspomnianych talentach ogromnie ułatwia drogę po temu — doprowadza do zaniku pamięci nietylko w kierunku tych dwóch wyrazów, lecz nawet całej pokrewnej im gromady (a więc honoru, odwagi cywilnej i setki innych).

A niech cię Bóg chroni od pisania. Możesz pisywać ale listy handlowe, tyczące wełny, bawełny, odpadków, maszyn, kwitów giełdowych, możesz zapisywać dniem i nocą cyfry i pozycye całe w księgach handlowych — lecz jeśli byś miał żyłkę literacką to bądź pewny, że im ona będzie silniejszą, im prace twe w tym kierunku będą cenniejsze, tem łatwiej i prędzej stracisz miejsce, a nowego, z takim ciężkim „felerem", nie znajdziesz.

Nim więc zjedziesz do Łodzi, nim zrobisz tu pierwsze kroki w staraniach twych o pracę — złam pióro, wylej inkaust i „odpisz się" od pisania. Jeśli nawet nie jesteś literatem, jeśli prócz biletów wizytowych dla siebie, żony, teściowej i innych członków rodziny nie drukowano z twych manuskryptów nic nigdy, przenigdy, to nim ruszysz do Łodzi, przebiegnij dobrze pamięcią cały twój żywot i przypomnij sobie czy, czasem, choćbyś miał nawet faktyczny wstręt do pióra, nie podejrzewano cię o prace literackie. I to wystarcza. Przykład rażący jaskrawością opowiem. Posłuchajcie!

Pan S., polak, człowiek lat średnich, zdrów na ciele i umyśle (mimo, że pracował na kolei Terespolskiej, przed jej skupem przez rząd, i należał nawet do... smutnej pamięci kasy emerytalnej), skończył dwa fakultety — matematyczny i filologiczny, a prócz starożytnych, własnego i rosyjskiego, posiadający doskonale języki: francuski, niemiecki, angielski i włoski — otrzymawszy przy likwidacyi kasy emerytalnej, narówni z innymi jej uczestnikami, jakiś ochłap, zamiast przypadającej mu należności, ze ściśniętem sercem odszedł w ciszy i począł pracować wedle upodobania swego na twardej, kamienistej a ciernistej, ninie literackiej.

Skandal likwidacyi kasy emerytalnej, tej kasy stworzonej z grosza składanego przez uczestników drogą prywacyj nieraz bardzo ciężkich, był zbyt głośnym, zbyt wiele zrodził ofiar, zapisawszy się w pamięci całego kraju nawet głodową śmiercią jej uczestników, abyśmy tę szacowną likwidacyjkę poruszać tu mieli znów w szczegółach, lecz na nieszczęście dla pana S., zachciało się ktoś, co oddzielne fakty nadużyć pana ex-prezesa rady zarządzającej, oddzielne głosy prasy w tej kwestyi, oddzielne jęki pokrzywdzonych zebrał w jeden hymn, w jedną pieśń boleści, bez wykrzykników, pytajników, kropek i innych efektów literackich — ale pieśń mówiącą faktami, faktami i jeszcze raz faktami.

Poloniusze pana ex-prezesa, ba nawet i on sam—drgnęli i wnet puścili w ruch owe aparaty myślenia, a wczytując się w tę pieśń żałobną, skromnym opatrzoną tytułem: „W obronie pokrzywdzonych" *) głowili się mocno nad rozwiązaniem pytania, kto jej autorem?—Pracowali długo, wietrzyli, węszyli, lecz praca była daremna, osoba autora została nieznaną. Błądzili tedy dalej Poloniusze na tle mglistem przypuszczeń i domysłów, jeden z nich jednak, istny pudel, faworyt pana ex-prezesa, główka nie do pozłoty—rozczytując się w tej krwawej pieśni po raz dziesiąty, by „ex ungue" poznać „leonem", zatrzymał się na słowach: „Prawdy, prawdy!

*) 1897 r. Skład Główny w księgarni „Dukowski i Gajewski" Chmielna № 30, str. 160.

Dra Klarnera (z Bełżyc) W kwestyi panujących u nas chorób epidemicznych.

Dalszy ciąg odczytu dra Łazarowicza (z Warszawy): Pomoc lekarska w fabrykach warszawskich.

Dalszy ciąg pracy dra Sterlinga: Z wycieczki do niemieckich ludowych uzdrowisk dla piersiowych.

Sprawozdania z posiedzeń towarzystw lekarskich w Łodzi i Kaliszu.

Sprawozdanie ze szpitala św. Aleksandra w Łodzi (oddziały doktorów: Kruschego i Handelsmana).

Opis oddziału dla piersiowych przy szpitalu im. małż. Poznańskich w Łodzi.

Referaty—pióra doktorów: Wattena i Tumpowskiego.

Wiadomości drobne. Wspomnienie pośmiertne po ś. p. doktorze S. Bursztyńskim. Kronika.

Przystanek w Gałkowie będzie otwarty z początkiem letniego sezonu kolejowego. Gałków bardzo odpowiedni na letnie mieszkania, położony jest bowiem w miejscowości suchej lesistej i zdrowej.

Towarzystwo wydawnicze „Oświata" w Petersburgu założyło w Łodzi przy ulicy Dzielnej № 11 księgarnię, która prócz naszych nakładów zaopatrzona została w doborowy sortyment polski, rosyjski i zagraniczny.

Zarząd księgarnią w Łodzi powierzono panu M. Ettingerowi.

Państwowy podatek przemysłowy. Księgarnia St. J. Zaleskiego i S-ki w Warszawie, wydała pod powyższym tytułem tłomaczenie pólskie nowego prawa o podatku przemysłowym. Książeczka, ułożona starannie, może okazać się bardzo użyteczną dla naszych przemysłowców.

Straty uczynione przez pożar w fabryce Meyerhofa, wynoszą przeszło 80000 rubli w spalonych maszynach i zamoczonym materyale.

Fabryka była zaasekurowana w moskiewskiem Towarzystwie.

Kradzież. Ze składu skór Langego przy ul. Głównej skradziono skóry, wartości 210 rb.

Oryginalny fakt zdarzył się w pierwsze święto. W jednym z domów na Wólce w stajni, dano wspólne locum baranowi i świni. W święto pozostawiono zwierzęta bez dozoru; pod wieczór znaleziono barana, zagryzionego przez świnię, ślady ciężkich obrażeń dowodzą, że świnia musiała długo pastwić się nad baranem.

Z PETERSBURGA.

— Na osobnej naradzie w sprawach stanu szlacheckiego opracowano projekt przepisów o stypendyach dla dzieci szlachty dziedzicznej. Treść projektu następująca:

W wyższych i średnich zakładach naukowych tworzą się przez stowarzyszenia szlacheckie przy zapomogach rządowych osobne stypendya dla synów szlachty dziedzicznej. Stypendya tworzą się albo z jednorazowego funduszu, wniesionego przez Towarzystwa szlacheckie, z których procenty pokrywają połowę wydatków na wypłatę stypendyów, albo też wyznaczenia każdego roku sum potrzebnych na pokrycie połowy wydatków na ten sam cel. Rozporządzenie stypendyami pozostawia się stowarzyszeniu szlacheckiemu, które utworzyło stypendyum.

Ze stypendyów korzystać mogą synowie tej szlachty, zapisanej do gubernialnej księgi heraldycznej, która zajmuje w gubernii urzędy z wyborów szlachty, albo w instytucyach włościańskich, albo tych którzy usunęli się od obowiązków po przesłużeniu nie mniej niż lat dziewięć.

Po zaspokojeniu potrzeb wyżej wymienionych osób, korzystanie ze stypendyów przysługuje niezamożnym członkom stanu szlacheckiego, zamieszkującym w swoich majątkach i zajmujących się gospodarstwem rolnem. Połowa wydatków na stypendya zalicza się do środków kasy państwa, celem wychowywania dzieci szlachty dziedzicznej.

Zebranie proponuje utworzenie w korpusach kadetów pięciu bezpłatnych miejsc do rozporządzenia Towarzystw szlacheckich. Prawo do korzystania z tych miejsc przysługuje wyżej wymienionym osobom wedle wskazanego porządku.

— „Prawitielstwiennyj Wiestnik" ogłasza:

1) Rozporządzenie ministra oświaty: Z powodu przedłużających się wśród studentów uniwersytetu petersburskiego nieporządków, uniemożliwiających zajęcia naukowe, wszyscy studenci tegoż uniwersytetu zostają uwolnieni. O warunkach powtórnego przyjęcia udzielono wskazówki władzy uniwersyteckiej.

2) Od rektora uniwersytetu petersburskiego.

Uwolnieni z uniwersytetu studenci, którzy zażądają powtórnie wstąpić do uniwersytetu, pod warunkiem zupełnego poddania się przepisom ustanowionym, obowiązani są najpóźniej 24 marca (st. st.), przesłać pocztą na ręce rektora deklaracyę odpowiedniej treści i prośbę o przyjęcie do uniwersytetu z dołączeniem biletu wejścia i adresu.

Przyjęcie powtórne będzie zależało od zapatrywania władzy uniwersyteckiej. Ci, którzy w terminie właściwym nie złożą deklaracyi swojej i prośb, jak również ci, których prośby nie będą uwzględnione, otrzymają swoje dokumenty na miejscu, jak również na miejsca zamieszkania wysłane będą bilety wejścia tym, którzy będą na nowo do uniwersytetu przyjęci.

Studenci 8 semestru, którzy będą przyjęci napowrót do uniwersytetu, otrzymają swoje urlopy pocztą, jeśli w prośbie o powtórne przyjęcie wspomną o wydaniu takich świadectw i dołączą kartę pobytu. Studenci, którzy otrzymali świadectwo uwalniające w poprzednich latach, a pragnący zdawać egzamin na wiosnę r. b. przed odpowiedniemi komisyami egzaminacyjnemi przy uniwersytecie petersburskim, przysyłać winni pocztą zawiadomienia pod adresem inspektora studentów o wydanie biletu wejścia oraz wskazanie swojego adresu.

Telegramy.

Paryż, 3 kwietnia. Eskadra francuska uda się do Sardynii, celem powitania królewskiej pary włoskiej. Tamże uda się i eskadra angielska.

Paryż, 3 kwietnia. Minister wojny Freycinet przedstawi przy rozpoczęciu posiedzeń izb projekt armii kolonialnej.

Paryż, 1 kwietnia. „Figaro" rozpoczyna ogłaszania z obecnego śledztwa w sądzie kasacyjnym trzech pierwszych dokumentów, dotyczących badania Esterhazyego, wyjawiających, że rodzina Dreyfusa miała mu ofiarować 600,000 franków za oświadczenie, iż jest autorem bordereau.

Rząd zarządził śledztwo celem wykrycia autora rozgłaszań.

Rzym, 3 kwietnia. Z początkiem maja odbędzie się konsystorz, na którym zostanie mianowanych 8 do 10 nowych kardynałów.

Rzym, 3 kwietnia. Spodziewane jest przesilenie włoskiego ministeryum. Przyczyną tego mają być zawody, jakie Włochy poniosły w polityce chińskiej, gdy bowiem mała Dania ma nadzieję otrzymać port w Chinach, rząd chiński odmówił Włochom prawa korzystania z portu Samnunbay. Nadto Włochy ponoszą szkodę w polityce afrykańskiej przez najnowszy układ angielsko-francuski, oddający niemal w ręce Francyi Trypolis, który Włochy wliczały dotąd w zakres wych interesów.

Berlin, 3 kwietnia. Książę Adalbert, trzeci syn cesarza niemieckiego, w końcu czerwca udaje się w podróż naokoło świata. Podróż ta potrwa około 10 miesięcy.

Bruksella, 1 kwietnia. W izbie, podczas rozprawy nad wydaleniem byłego francuskiego księdza Charbonnela, przyszło do gwałtownych scen, skutkiem czego prezydent zawiesił posiedzenie. Posłowie lewicy rzucili się ku prawicy, grożąc pięściami. Z obu stron padały obelgi. Prezydent polecił opróżnić trybuny, przyczem wkroczyli na salę żołnierze i służba parlamentarna. Po jednogodzinnej przerwie posiedzenie na nowo otwarto, lecz zaraz musiano je zamknąć z powodu braku kompletu.

PODZIĘKOWANIE.

Wielebnemu księdzu Czajkowskiemu jak również wszystkim, którzy raczyli swą obecnością zaszczycić orszak pogrzebowy synka naszego

Ś. P.

Juliana Osuchowskiego

składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Rodzice.

Wołają ze wszech stron: chcemy prawdy w nauce, w sztuce, w historyi, chcemy jej wszędzie! Co to jest prawda?—pytamy jak Piłat Jezusa. Ale jak Boski Mistrz nie uważał za właściwe odpowiedzieć, tak podobnie i prawda pozostaje nieraz w ukryciu". I stawiał sobie pytanie pudel: Któryż jest ten tak miłujący gorąco prawdę? I przez jego aparat od myślenia przebiegł cały szereg uczestników kasy, ludzi prawych. Za dużo ich, by między tyloma zgadywać. I znów zamyślił się pudel, a przyznając autorowi dzielność pióra, czytał dalej: „I my postawiliśmy sobie za zadanie szukać prawdy w jednej wielkiej sprawie, posiłkując się zebranymi faktami, a przebiegłszy różne fazy rozwoju, przez jakie przechodziła, podać ją do wiadomości w interesie dobra ogólnego". Jaki będzie tego rezultat? Videbimus infra. Przeczytawszy dwa ostatnie wyrazy, pudel aż się z radości w ucho podrapał. Więc to filolog! Poszukajmy, w liście uczestników kasy samych filologów. Znalazło się aż czterech. Po konferencyi z ex-prezesem wyrzucono z tej liczby, jako „nie patrzących" na literatów, jeszcze dwóch i pozostał w liczbie inkryminowanych pan S. i jeden z jego nieszczęśliwych kolegów. Kolega był człowiek względnie zamożny, więc jad Poloniuszów i ich pana ośliznął się po nim, z tem większą zażartością za to prześladowany jest pan S.

Pudel mimo sprytu, pomylił się, błądząc w mgle przypuszczeń i domysłów, tem niemniej fakt gnębienia pana S. zostaje faktem.

Jako dawny urzędnik drogi terespolskiej, zajmujący wydatne tam niegdyś stanowisko, pan S. miał obszerne stosunki, a jako „pełnoletni" miał świadomość tej tajemnicy życiowej, że po szczęściu, którego drachma i w Łodzi więcej znaczy niż cetnary rozumu—pierwsze miejsce w karyerze życiowej zajmuje i tu wszechpotężna protekcya, nasłuchawszy się tuż o naszej „ziemi obiecanej", opatrzony poważnemi referencyami i listami polecającymi, wyruszył do Łodzi, nie mając nawet pojęcia o wyroku, jaki w tej sui generis zabawie „zgaduj Zgadula"! in contumatia zapadł na niego, bez prawa protestu i apelowania do wyższych instancyj.

Poloniusze tymczasem nie próżnowali i szeroko roztrąbywali wieść o rzekomym skrypcie koleżki pudla-faworyta i odkrycia przezeń „zbrodniarza-literata".

I zaczął pan S. pochód przykry i uciążliwy po biurach łódzkich, po kantorach wielkich, mniejszych i jeszcze mniejszych. Osobistości protektorów, postawa potenta, jego obejście wytworne, no... i dwa fakultety—imponowały nawet osobnikom gruboskórnym, zaimponowały one i adresatom listów polecających. Wielcy Łodzi miasteczka, tym razem, byli grzeczni, obiecywali dużo, czasem coś wtrącali w rozmowę parę słów o instytucyach, otwarcie których było podówczas na porządku dziennym, o filiach istniejącej już instytucyi finansowej, które są już zatwierdzone, a czekają otwarcia, upewniali, że do tych instytucyj „potrzebujemy" właśnie takich jak pan wytrawnych ludzi, w obecnej jednak chwili miejsca „odpowiedniego" dla pana „nie many", a na pociechę strapionego p. S. zlecano tylko „pierwszym skrzypcom" biura (czytaj totumfackim) zanotować w odpowiednich aktach adres suplikanta dla powiadomienia go o wakansach. I spełniali akuratnie Poloniusze zlecenia swych pryncypałów, śmiejąc się zapewne w duchu z takiej blagi starszyzny i z „próżnicy" takiej notatki.

Gdy pan S. dotarł już do najmniejszych kantorków, a obietnice dalej trwały, nie zamieniając się niestety w fakty, markotniał biedak, smętniał tembardziej, gdy te instytucye oczekiwane, a oczekujące jakoby z upragnieniem „na takich właśnie jak pan S. ludzi"—pootwierano filij owej instytucyi finansowej łódzkiej kilka, w różnych punktach kraju również otwarto a listów powołujących pana S. na jakąbądź posadę, ani Poloniusze, ani ich panowie nie nadsyłali. Zmarkotniał jeszcze bardziej, gdy jeden z Poloniuszów zajął sam miejsce, które w aktach instytucyi zanotował ongi z polecenia pana swego, jako odpowiednie do uzdolnienia pana S. Obełgano go jednak gdy przepytywał co znaczy taki zawód? „Przegłosowaniem" zebrania na rzecz Poloniusza, „utworzeniem" przy „wielkiej" instytucyi tylko „małej" stałej posady, zamiast „tamtej" dla pana S. projektowanej, którą znów „prawie" honorowo piastować będzie „dodatkowo" do innej stale zajmowanej Poloniusz, że jednak „pierwsza" odpowiednia posada nic minie pana S. i t. d. Zalano go potokiem słów, obietnic, no... i odprawiono z niczem.

(d. n.).

Дозволено цензурою, г. Лодзь 20 Марта 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. **W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.**